



ZDZISŁAW DEBICKI

**PISARZE POLSCY**

KRÓTKI WYBÓR PISM

WESPAZJANA Z KOCHOWA

KOCHOWSKIEGO



NAKŁADEM BIBL-DZIEŁ WYBÓ-  
ROWYCH W WARSZAWIE UL-SIEN-  
KIEWICZA 12 i KSIĘG-SW-WOJCIE  
CHA W POZNANIU PL-WOLNOSCI

WARSZAWA-POZNAŃ



K.  
R 316  
27.6.47

*Wespażana*

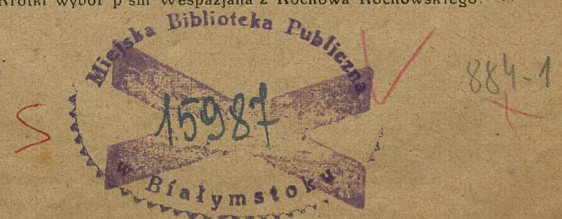
Krótki wybór pism  
WESPAZJANA Z KOCHOWA  
KOCHOWSKIEGO.

Epigramata polskie, po naszymu  
Fraszki.

Do niezgodnego z samsiady.  
Samsiedzie, między ptaki strzyżyk bywa,  
Na kumethaus co orla wyzywa.  
Jest między ryby sarpedo, co skrzele  
Wielkie najeży na nieprzyjaciele.  
I ty gdy swoje tak ciśniesz samsiady,  
Uśłuchaj mojej a życzliwej rady:  
Zawodzi często swojej sły buta,  
Mucha ukąsi lwa, choć rezoluta.

Opisanie miłości.  
Czyj to chłopiec? Wenery. Czem z sajdakiem chodzi?  
Bo z niego mniej ostrożnym często ludziom szkodzi.  
Czemu nago? Bo pieszczoch nie rad chodzi w sukni.  
Czemu dzieckiem? Bo młodzi idą za nim chutni.  
Czem skrzydlato? Bo lotnym niestatek go czyni.  
Czem bez czoła? Bo nie dba, choć kto o co wini  
Czemu ślepo? Oczu go rozkoszy zbawiły.  
Czemu chudo? Zbytne go czucia wysuszyły.

Pisarze polscy II. — Krótki wybór pism Wespażana z Kochowa Kochowskiego. 17



Któż go bożkiem uczynił? Ludzie, ta przyczyna,  
By szpetną miłość kryło bóstwo Kupidyna.  
Głupi i nierozumni ludzie, cóż czyniemy,  
Wielki występki, większym grzechem pokryć chcemy.

Na gańcę.

Wszystko ganisz, nic w żadnym nie pochwalisz domu,  
Nikt ci się nie podoba, i ty też nikomu.

Zabójstwo.

Jeden człek zabić może tysiąc ręką srogą,  
A urodzić jednego ledwie dwoje mogą.

Rozsądek Parysów.

Gdy Parys był obrany za sędzięgo trzema  
Boginiom, któraby z nich przodkowała dwiema,  
Nie ważyły bogactwa Junony nic, ani  
Mądra Pallas; gładka je zwyciężyła pani.  
Ta gdyby teraz przed sąd sprawa przychodziła,  
Obieby te pieniądze Juno zwyciężyła.

Tak ma być.

Czemu łuskę z ryb skrobą? Mniemam temu pono,  
Że gdyby pierze miały, toby je skubiono.

Na obraz M. Scewoli.

Pali rękę Scewola dla ojczyzny. A my  
I w zimną wodę onej włożyć się wzdrygamy.  
Nie cierpieć nic, czynić nic, własne polskie dziło,  
Bodajże się o takim Polaku nie śniło.

Na toż.

To wizerunek prawego męstwa jest w Scewoll,  
Iżę chybił Porseny, rękę spalić woll.  
A my co? wraz w ogień rękę drugi, żeby  
Tem kalectwem wojennej schronił się potrzeby.

Wielkie podobieństwo.

Zkąd kur chudszy niż kapłon? Bo kur co wygrzebie,  
Tem swe karmi kokoszkę, kapłon zaś sam siebie.  
Tak mnich w bogomyślności w swym klasztornym cieniu  
Zawarty, pewniejszy jest w swej dusze zbawieniu.  
Żonaty koło siebie chodząc, dzieci, żony,  
Mniej ma duszę na pleczy, jako rozstrojony.

Dobry dzień do jednej.

Luboś już wstała, luboś jeszcze z mchowej  
Pościółki lubej nie podniosła głowy,  
Ja dawno nie śpię, mając to na myśl:  
Maryjaneczce Bóg dobry dzień przysłał.

Niezwrotne rzeczy.

Już tym rzeczom nazad się trudno wrócić znowu:  
Młodości i czasowi, panieństwu i słowu.

Żołnierz i doktor.

Pobltych nieprzyjaciół żołnierz z chluby liczy,  
Doktor co ich pogubił, śledząc społem milczy.  
Gospodarz rozśmiawszy się, tem obu zagał:  
Jeden się z fałszu chwali, drugi z prawdą tał.

Sekret.

Płgunki nie rozgryźnij, żony nie draźń bracie,  
Z obojga niepochybna gorzkość pójdzie na cie.

Rezolucya siłę może.

Zjechał się Mazur z Niemcem w ciasnej bardzo drodze,  
Wara z drogi, ofuknie Niemca Mazur srodze,  
Ustępujże pludraku, bo poznasz potkanie,  
I co wczora drugiemu, wnet się tobie stanie.  
Spyta Niemiec zstąpiwszy, bo o sobie zwątpił,  
Co takiego? Byś nie tchórz, jabym ci był zstąpił.

Jużże teraz pan Hanus, niechaj będzie kwita;  
Gotowy fryd, gdy trafi serdyt na serdyta.

D a r e m n a.

Jak wiatr mierzyć, czas gonić, groch na ścianę miotać  
Próżna; tak o to, co się nie wróci, kłopotać.

D e f e k t y.

Szpetne są te defekty, niechwalne przymioty,  
Jak starość przez mądrości, tak młodość bez  
[cnoty.

Roztropność bez uczynku, pycha bez intraty,  
Intrata bez czci, państwo bez sług i bez szaty.  
Szlachectwo bez rycerstwa, królestwo bez rządu,  
Miasto bez praw, a prawo bez skutku i sądu.  
Panna bez wstydu, żywot beze czci i zgody,  
Przydam jedną, i to błąd, gdy bez wina gody.

O wolności polskiej.

Wieleć my mamy swobód w tej naszej koronie,  
Cóż, gdy się nie staramy i mniej dbamy o nie.  
Przeważają prywatnych pożytków chciwości,  
Bardziej dbamy o włość, a niż o wolności;  
Słobody niż swobody, głowę nam mozolą,  
Niż złotą wolność, bardziej samo złoto wolą.

Czemu tak?

Ktokolwiek te fraszki czytasz,  
Autora się pono pytasz,  
Czemu tę mam w wierszach wadę,  
Że między brant zużel kładę?  
Włęc kiedy to wiedzieć chcecie,  
Jak owo bywa w pasztecie:  
Wróbel, cietrzew, wilk, słonina,  
Różna z różnych kniej zwierzyna.

Stoi Turek na Forgoczy,  
Tamże i mierzyn roboczy,  
Patrzaj w rzece, uznasz, że  
Gdzie lososie, są i ślize.  
Jak swe hetman młęsza szyki,  
Tak ja fraszki z heroiki,  
Komu się to nie w smak stawi,  
Ten na swolch niech poprawi.

Pieśni Wiednia wybawionego  
szczęściem i męstwem niezwycięzonego monarchy  
Jana III,

króla polskiego, wlekkiego księcia litewskiego etc.  
Roku Pańskiego 1683.

Mężnego króla wlekoopomne dziła,  
Ojczystym rymem wspomni Klio chętna,  
Które lub sława świata ogłosiła,  
Jednak potomność niech będzie pamiętna,  
Jako posoki bisurmańskiej siła  
Z jego przywodu leje szablą skrzętna,  
Kiedy przeszedłszy Odry i Dunaje,  
Piorunem wojny poganom się staje.

Klio, nie ty, co w dwójwierzchym Parnasie  
Pierwsza przodkujesz w dam dzlewiętnym  
[gronie,  
A doświadczonych głów przy mądrej prasie  
Otaczasz wleńcem wawrzynowym skronie,  
Ale ty Panno, któraś Boga w czasie  
Zrodziwszy, siedzisz w gwiaździstej koronie,  
Ty mi bądź Klią, ty mi w tym usiłku,  
Dodaj słów Panno, dodaj i posiłku.

Idzie tu o cześć, idzie i o wiarę  
Syna twojego, nam drogie klejnoty,  
Które, kiedyby Turczyn przebrał miarę  
W swej nadętości, nie uszły sromoty;  
Zniósłby w świątnicach bezkrewną ofiarę,  
I katolickich obrzędów prostoty.  
A na to miejsce tyran rozdrażniony  
Wprowadziłby nam brzydkie zabobony.

Och nie dopuścisz, aby kiedy twoje  
Dziedzictwo burzył naród ten wszeteczny;  
Uproszs ducha zgody, a na boje  
Serce odważne i umysł stateczny.  
A uśmierzywszy wewnętrzne niepokoje,  
Chrześcijańskiemu między pany wieczny  
Skojarzysz zwłazek. Niechaj co się kłóca  
Z sobą, te siły na Turki obróca.

Niechaj kometów ognie niełaskawe,  
Nam szczęścia, Turkom zguby wróżką będą;  
Sprzecznych planetów złączenie jaskrawe,  
W trygonie Marsa przeciwko nim siędą,  
Bicie piorunów, monstra, deszcze krwawe  
Nad pogańską się niechaj siłą zrzędą,  
Żeby nie rzekli: Gdzie ten Bóg? co z ręki  
Naszej nam Gaurów ma wydrzeć przez dzięk.

.....  
Całe trzy lata gromadził zdaleka  
Seraskier wojska i Szpahów gwardyje,  
Kędy Damaszek, Ormuz, Dyarbeka,  
Erzerum, Trypol i Karamanije  
Alep, Liwazum, w wojennego czleka,  
Obfitujące zdawna prowincyje,  
Anatolia, Romel, i z Kairem,  
Z wielkim do Węgler bierą się wezyrem.

Ile w Azyi znajduje się młodzi,  
Lubo na zajmach, lub dzierżą Tymarry,  
Za emiram co żywo wychodzi,  
Przez skarbowe żołądź wzięwszy jęwtedary;  
Nakoniec szczodry datek ulagodził  
Dotychczas wojny niechcące janczary;  
Wtąż i Sołaki ze swolm Kihają  
W gęstych z Stambólu zastępach ruszają.

Liczy się szabel dwakroć sto tysięcy,  
Okrom posłków multańskich z Wołochy,  
Pasza Sylistrów wyciąga czem prędzej,  
I siedmigrodzkich katanów motłochy;  
W armacie dział jest nad czterysta więcej,  
Granaty, bomby, kule, lonty, prochy,  
Z czem wezyr tuszy, że pierwszym zamachem,  
Samym Europę zawojuje strachem.

Gdy tak Ottoman w zapalczywej chuci  
Zgubą chrześcian potrzasa i bryka,  
Wtem też Leopold cesarz się ocuci,  
Którego ta wprzód furja dotyka,  
I wszedłszy w radę, do śródaków się rzuci,  
Odeprzeć złemu, które się przymyka,  
Jakoby orzeł swój imperyalny  
Stos niebezpieczny wytrzymał i walny.

A wprzód ku Bogu obróci gorący  
Afekt, w nim wszystkie złożywszy nadzieje:  
I takli to już Panie Wszchemogący,  
Ostatnie Turczyn tronem rzymskim chwieje?  
I lud prawego Boga wyznający  
Od pogańskiego miecza krew wyleje?  
I one Toble kościoły święcone  
Przez pogan brzydkich będą spustoszone?



Prawda, że godne tego nieprawości  
Nasze karania, co widzimy na jawie,  
Ale ty Ojczyźnie wszelakiej litości  
Obydź się z nami prosimy łaskawie,  
Apellujemy do sprawiedliwości,  
Ty osądź, które cierpimy bezprawie,  
I wydaj dekret od wieków wiadomy:  
Niech swe traci, kto na cudze łakomy.

.....  
Naprzód na salwę odezwą się działa,  
Grzmotem i dymem powietrze mieszając,  
Którym jakoby echo podrzyżała,  
Odgłosem swoim ich dźwięk powtarzając;  
A potem jazda lekka się spuszczała,  
Na rękę Turków harcem wywabiając.  
Tu kto kawaler, dając dowód cnoty,  
Do tej się bierze na czoło roboty.

Już i piechota następuje mężnie,  
Jako na taniec idąc w ogień żywy,  
I z janczarami strzela się potężnie,  
Których tu wezyr zmyka niecierpliw;  
Lecz że szyk średni na winnicach więźnie,  
Aż ku południu czyni bój wątpliwy;  
Bo które trudnią nas winnic przymurki,  
Te zasłaniały strzelające Turki.

Jak przy wesołej trafia się biesiedzie,  
Że wprzód przed wielkim mały taniec grają,  
Tak tu ochotne pułki stojąc w przedzie,  
Noga za nogą na dół się zmykają,  
A choć z pierwszego razu im się wiedzie,  
Jednak zwyczajstwa bacznie docierają,  
Dokąd aże król i w prawo i w lewo  
Roześle skrzydła na obie randewo.

A kłedy słońce średnie przez tropiki  
Niebieskie bieżąc, gorąca przysporzy,  
Nasze tem śpieszniej następują szyki,  
I popierają pogan nie najgorzej;  
Wszędzie huk straszny, łoskot i okrzyki,  
A krew się leje co dalej to sporzej;  
Bo choć z furją Turcy lecą srogą,  
Impetu naszych wytrzymać nie mogą.

Husarz kopije jeno co swe złoży,  
Niejeden na szpil zostaje wetchniony,  
Co ich nie tylko zamęsza, lecz strwoży,  
Sztych nieuchronny i nieodłożony,  
Bo kogo trafi, tyrańsko się sroży,  
Biorący czasem i po dwie osoby;  
A drudzy pierzchną tak skwapliwym tropem,  
Jak muchy przykrym sobie przed ukropem.

Jednak tak oni ustępują kroku,  
Iż zmieszani w lot do sprawy przydą;  
Potem naodwrot, z którego chcą boku,  
Na lotnych koniach nieprzyjaciół zydą,  
Dopieroż szablom dodają obroku  
Ze krwle chrześcian, albo bystrą dzidą  
Straszni jak znowu, co dopiero bici,  
Odnawiają bój, męże znamienici.

Jakoż i wtenczas przyznać im że męże,  
Gdyż i w poganach godna chwały cnota;  
Od nich Potocki i Modrzewski leże  
Pamięci godni; Totomir żywota  
Także pozbawion; szabla ich rozpręże  
Z śwlatem; książęcia de Kroja co rota  
Wymknę się która przed hufcami wprzody,  
Bez znacznej w swoich nie powraca szkody.

Taż i po dołach z janczarami wrzawa,  
Którzy z plechotą strzelają się srodze,  
Ich zawalona trupami przeprawa  
Najbardziej na tej co ku Wiedniu drodze.  
Zaczem u naszych pośpieszniejsza sprawa,  
Którzy już koniom wypuszczają wodze;  
Wprzód prawem skrzydłem jako orda pierzchnie,  
W pogonią pójda niżli się przymierzchnie.

Wtaż lewe skrzydło, wtaż w średnim szyk  
[rzędzie,

Dra się ostepem na żwawe pogany,  
Na nich lub Niemiec lub Polak usędzie,  
Nic nie pomaga, odwrót powtarzany;  
Gdzie widząc, że wnet po rozprawie będzie,  
Oraz i Wiedeń elberowany,  
Mruczając uchodzą; lżejsza stracić bowiem  
Wszystko, by jedno z samem umknąć zdrowiem.

Na co patrzący wezyr niebu łaje,  
Mechmeta bluźni i zębami zgrzyta —  
A widząc, że w swych ucieczka powstaje,  
Wraz i samego strach za boki chwyta,  
A jak zabitym pozbędzie Kihaje,  
Dopieroż się wódz sam o drogę pyta.  
Dwóch tylko synów przy ojcowskim boku,  
Pilni, spiesznego naśladowają kroku.

Wielki kanclerzu! Przednią głowo rady,  
Co monarchią ottomańską rządzisz,  
I który światła trzech części osady  
Skinieniem palca twym rozumem sądzisz, —  
Któż widział kiedy twoje wsteczne ślady,  
Jak teraz z Rakus uciekając błędzisz?  
Cóż to za fata, co za niefortuna,  
Przez którą ginie ottomańska luna?

Onóż go macie! co mu był świat ciasny,  
Jako ucieka, błorąc na pazury.  
Dopieroż tyran chrześcijanom straszny,  
Złemię rozrzucał, twarde kruszył mury,  
Powietrze młęszał, dymem ćmił dzień jasny,  
Teraz przed wstydem kryje wzrok ponury,  
W jednej z pod Wiednia zbiegając opończy,  
Swoją imprezę sromotnie zakończy.

Chrystus cierpiący,

według tekstu Ewangelii świętej, przy zabawie postnej,  
wierszem polskim wystawiony.

Ozwłj się lutni,  
Niech jak najsmutniej  
Głos strony dają;

Niech po tem pleniu,  
Serca stworzeniu  
Twarde się krają.

Rzuc teraz owe  
Plenia światowe,  
Puść krotofilie,

Jakieś w tym czasie,  
Przy allaspasie  
Spiewała mile.

Jakie nad bratem,  
Gdy przepadł z światem,  
Królewskie córy,

Łzy bursztynowe,  
(Wieści nie nowe)  
Z swej pocą skóry, —

Tak kiedy ginie  
Pan, niechaj płynie  
Jako z obłoka,

Z wilglej źrenice,  
Miasto dżdżownice,  
Łza z twego oka.  
Co ducha w zwierzu,  
W łuskach i pierzu,  
I co się rucha  
Na ziemi, w niebie,  
W morzu, w Erebie,  
Stron tych niech słucha,  
A wlec prawdali,  
Co nam podali  
Talmudzistowie?  
Na arfie owej  
Snać Dawidowej,  
Że zefirowie  
Grall tubalnie  
Lekko i walnie  
Bijący w strony,  
Czynili dźwięki  
Lubo od ręki  
Żadnej nie tchnionej.

Punkt VI.

Poranek.

*A gdy było rano, weszli w radę wszyscy arcykapłani przeciwko Panu Jezusowi, aby go zamordowali.*

Mathael 26 v. 3. et 4.

Ledwo wtem zorza  
Poranna z morza  
Jaśniejac wstaje,  
Gdy onych katów,  
Rzymskich żołdatów  
Kupią się zgraje;  
Bo nie tu koniec:  
Przybiega goniec  
Znowu biskupi,

Zaczem sowity  
Gmin popolity  
Hurmem się kupi.  
Nadzwyczaj raniej  
Wstali kapłani  
Wzajemnie radzić,  
Bo główne dzieło  
Niewinność było  
Jawnie zagładzić.  
Pódz Chryste i Ty,  
Termin zawity,  
Pódz krokiem chyżym,  
Byś na Golgocie  
W wielkiej sromocie  
Zbawił świat krzyżem.  
Bleży na dziwy  
Kto nowin chciwy,  
Gawledź sowita,  
A u ratusza  
Kolo Chrystusa  
Každy się pyta.  
Puste są progi  
Ich synagogi,  
Kabat oblegli;  
Drudzy na rynek  
Taki uczynek  
Widzieć poblegli;  
Biskup też zatem  
Oraz z senatem,  
Z swego urzędu  
Sprawy popiera:  
Niechaj umiera  
Rozsiewacz błędu.  
Sam instyguje,  
Sam praktykuje,  
Z jakim niestatkim  
I krzywdą czyni,  
Skazuje, wini,  
Sędzłą i świadkiem;



Bo jak i wczora,  
Prokuratora  
Namniej nie widać,  
Co dla obrony  
Miał sprawy onej  
Sędzia go przydać.

Różaniec

Najświętszej Panny Maryi,  
według zwyczaju kaznodziejskiego rytmem polskim  
wyrażony.

Pierwszej części wesołej  
Pierwsza tajemnica  
Zwiastowania Najświętszej Panny Maryi.

Witaj Matko ze wszech święta,  
Którą Trójca niepojęta  
Z woli swojej stanowi;  
Aby przez Cię nie stworzone  
Słowo, było narodzone  
Na zbawienie człękowi.  
*Ojciec nasz.*  
*Jexus, Marya, Józef.*

Ciesz się ziemio, i wysokie  
Raduj niebo, i głębokie  
Morze niech tryumfuje,  
Bo rodzeniem Stwórcy dziwnem,  
I zwyczajowi przeciwnem,  
Nam zbawienie gotuje.  
*Zdrowaś Marya.*

Ciesz się Panno pozdrowiona,  
I owocem napełniona,  
Który wszystek świat zbawi.  
W Cię się wcielił Słowo wieczne,

Masz poselstwo dostateczne,  
Któreć Archanioł zjawi.  
*Zdrowaś Marya.*

Jak lilla z miedzy głogu,  
Tak wybrana tyś jest Bogu  
Miłą oblubienicą.  
Prawem dziwnem, mocą wielką,  
Przechodzącą mądrość wszelką,  
I skrytą tajemnicą.  
*Zdrowaś Marya.*

O jak szczęsne i chwalebne,  
Bogu miłe, nam potrzebne,  
Świętej Panny poczęcie,  
Adam łaskę nam utracą,  
Przez Maryą Bóg nam wraca  
Żywota przez śmierć wzięcie.  
*Zdrowaś Marya.*

Jak dostojna i czi godna,  
Bo grzechowa pierworodna  
Zmaza w niej nie powstała.  
Ta zamknięte grzesznym wrota,  
Nam otwiera do żywota, —  
Ta smoka podeptała.  
*Zdrowaś Marya.*

Córka szczęsna Jachimowa,  
Łaska żywa Aronowa,  
Ustaw boskich stróż czuły.  
Fórtka rajska, studnia żywa,  
I skarbnica cnót prawdziwa,  
Zwierciadło bez makuly.  
*Zdrowaś Marya.*

Trybut należyty wdzięczności  
wszystkiego dobrego dawcy Panu i Bogu,  
albo

Psalmodya Polska

za dobrodziejstwa boskie dziękująca. Przez jedną najlichszą kreaturę Roku Pańskiego 1693 napisana.

Psalm V.

*Attendite popule meus legem meam. Ps. 77.*

**Dobrodziejstwa boskie nad koroną polską wylicza.**

Słuchaj pilnie ludu mój, i nakłoń ze wszystkiego serca uszu, na wyrozumienie powieści tej.

Przywiodę na pamięć dawne dni dziecństwa twego, a opowiem ci pierwszą szczupłość, w którejś był, z żywota matki twojej wyszedłszy.

Coć musieli ojcowie twoi oznajmić, i dawni latopisowie w dziejach narodu twego zostawili, toć i ja przypomnę, abyś miał co do wiadomości podawać późnym wnuczętom.

Początek gniazda twego Polaku, na Faryjskich polach w Dalmacyi; a od dawnych niegdy Słowaków masz uczestnictwo języka i społeczność krwi rodowitej.

Oni to Sławonowie w historyach sławni przodkami twemi, którzy od Imanu góry aż po septemtrion rozpostarszy proporce, całą Europę swoją liczyli osadą.

A bystry Dunaj na paizach przepłynawszy, mocno się z rzymskimi pułkami ucierali, złotej broniąc wolności.

Z nich Bóg wyprowadził Lecha i Czecha, i osadził niemi te knieje, które przedtem osiadali ludzie z jaszczurczemi oczyma.

Starszy od Elbu otrzymał przestronne dzierżawy; Lech po Odrę oddzielony wzięł sarmackie pola, od których trwa imię polskie dobrze sąsiadom znajome.

I podniósł sławę narodu swego, rozprzestrzeniając mleczem państwo, i wyplerając niezgodne Teutony.

I stali się oba mnogiego ludu księżęty, i głowami, które miały być w potomkach koronowane.

Ale że ich prawda ewangielii nie doszła, dlatego u potomności w niepamięci zagrzebieni zostają.

Jednak kocha Pan i w niewiernych cnotę, i nagradza w potomstwie dobre uczynki, które znajomość wiary poprzedziły.

Wskrzesał z nasienia ich Mieczysława, któremu z urodzenia ślepemu, przyjęta wiara doskonały wzrok przywróciła.

Gdzie uwagi godne wszechmocności dzieło, że w nawróceniu Polski pierwszym niewiasta apostołem.

Z przyjęciem włary zaraz i przybysz honorów, gdy Bolesław I koroną królewską uczczony, z przedniejszemi monarchami światła w jednym szeregu chodzi.

A tu już bierze się gorliwie za głowicę miecza Polak; przy czytaniu ewangielii, aby świadczył, że umierać dla wiary gotów, którą nad zdrowie kocha.

Już mlasto trąby i krzykliwej surmy śpiewają nasi Bogarodzica, za larmo do boju, a krzyżem chorągwie znacząc, z tym znakiem gromią szczęśliwie nieprzyjacioly.

Ulega im jedynowładzca ruski, a Kijów przestrzeństwa swego w objazd siedm mil rachując, poszedł na łup Śmiałemu.

Dałby to był Bóg, aby tylko na nieprzyjacioly śmiały był, ale gdy się i na pasterza zdziczała owca rzuca, słusznie koronę trać.

Bo nie pokładał w Bogu nadziei, ale w broni i męstwie, zapomniawszy, że któremi się państwa wszczynają sposobami, taklemlż i mocniejszą.

Prawą wiarą powstała Polska; a uszanowanie kościoła uczyniło jej znaczną między narody reputacją.

I tak pozbyliśmy pasterza na ziemi, ale dostaliśmy patrona w niebie; a bez korony nie tak pyszni Polacy, snadniej przez pokorę Boga ubłagali.

Bo nam to w Krzywoustym nagroził, pięćdziesiąt i kilku potrzeb zwycięzcy, nad którego nie miała Polska pana bitniejszego. On utarł rogów wiarołomnej Roxolanli, i dobrze się dał w znakł na Psem polu knechtom niemieckim.

Wysłał śclegna znakami zwycięstw, gdzie się tylko obrócił, i odnowił ślady pradziada poniekąd zapomniane.

I ciągnęła się nieprzerwanem pasmem z lędźwi jego potomność, od kołodzieja Piasta do Kazimierza Wielkiego przez długie wieki królująca.

Ale i ten był nie we wszem prawy Bogu, kiedy napomnienie lekceważąc kościelne, napominającego kazał do rzeki wrzucić kapłana.

A tak który zapomniał dobrodziejstw boskich w szczęściu obfitując, zapomniał go też Bóg w potomstwie, które się marnie obróciło.

I przyszlśmy pod panowanie obcych, jako skoro się Plastowego koła obrót odprawił.

Wzłął koronę i z wiarą Jagiełło; woleliśmy poddać się w obcą rękę, żeby tylko przyczynić poddaństwa Chrystusowi.

Godna wiecznej pamięci Jadwigo, pani nasza, która jako Dąbrówka Polsce, takżeś i ty apostołowała Litwie.

Widzieć było pogańskich ludzi tłumy do chrztu się ciskających, którym król i pobożna królowa i j. w. senat kmotrami zostają.

A zatem pobłogosławił Bóg pieczołowanie o włnnicy swojej, że za zjednoczeniem duchownem zjednoczyły się oba narody związkiem politycznym.

I mamy z głównych niegdy przeciwników przyjaciół, jako latorośl w pnłach wolności przez wiarę wszczepiona.

Potem nasienie dobrego pana rządziło Polską do siódmego następcy, na którym żalosny klimakteryk niepłodności pochodnią świętych cnót domu Jagiełłowskiego zgasił.

Po zejściu ich krótkie z lillami pieszczoty, ile ten kwiat nierad statkuje; więcej ucieszyły trofea Stefanowe, kiedyby jeno jako waleczne, tak i trwalsze być mogły.

Następuje zamorski snopek, snopek ziarna pełny przy nadziei, że tem nasieniem niwy nasze posłane, miały przynosić plenne Polakom żniwo.

Jakoż udała się pierwsza siejba męstwa Zygmuntowego; udała i potem, gdy pięknej sławy zielonością umailły tron nasz dzieła Władysławowe.

Ale prędko wysieleło się zboże, i wykruszyło z kłosa ziarno, gdy z królewskiej dyademy wypadł kosztowny kamień, a potem i sama korona z głowy naszej zrzucona.

Zaraz się nagle zaćmiło słońce estymy Polski, i ona uwlelmożona tak wielu narodów pani grubą się odziała żalobą.

I stękać poczęła stękaniem rodzącej, żal jej przeniakał niebo, tem cięższy, gdy uważa, że od własnych chłopców znieważona.

Cóż prze Bóg zawiniła, że tak sromotną odnosi plagę. Sekret samemu niebu wiadomy, ile są skryte sądy pańskie.

Wynlesiona w sławę, wytuczona dostatki, obfitością wszelaką nabrzmiała, potrzebowała zbytich humorów ujęcia.

Gdyśmy zaś do Boga w tych paroxyzmach się obróciłi, nie tylko miłościwie nas wysłuchał, ale też nieodwłocznie stał się pomocnikiem naszym.

Przez wojnę ukarał, przez wojnę pocieszył, kiedyśmy wszystkich nieprzyjaciół startych przed sobą wdzieleli, albo którzy wojowali, nas o przymierze prosili.

On sprawuje i teraz, że bliskich ognia nie ugara ogień, a pod mleczem pogańskim rolę naszą sprawujem w najgłębszym pokoju.

Uważajże czuło i rozpamiętywaj Polaku, skąd cię to potyka, a wierz mi, że stateczność w wierze i uszanowanie kościoła też z nieba jedna fawory.

Statkuj i dalej, wszystką nadzieję pokładając w Panu a On mocen jest jako zawsze podźwignąć cię w uszczupieniu terazniejszym.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Ś. etc.

Psalm XI.

*Dixit injustus ut delinquat in semet ipso. Ps. 35.*

**Na mieszania i rozrywania sejmów.**

Rzekł niesprawiedliwy sam w sobie aby grzeszył: a zmrużywszy oczy, nie chciał się oglądać na bojaźń Bożą.

Nie chciał zrozumieć przewrotności umysłu swego, ani uważał, że w zgubie ojczyzny i samemu zginąć przyjdzie.

I tak zdradliwie mówił przeciwko matce własnej; a gorszy pasierba, piersi te lżył, które go karmiły.

Głowa jego nie myślała o dobru pospolitem, ale żeby się dobrze mieć, by i złe czyniąc; a nienasycona podwyższenia chciwość nie chciała się obejrzeć na prawo przystojności.

Ojczyzna w uśclich i obrona jej, a w sercu końcyste żądło jak węża u hipokryty.

Ztąd uczynił się rzecznikiem, w skomo na obronę dobra pospolitego, a pod pokrywką publicy, tal zawziętość sejmów rozerwania.

Mówiąc skrycie sam w sobie: Cóż mi za to pleczołowanie o ojczyźnie? kiedy inszą drogą pomogę sobie do dobrego mienia.

Droga cnoty przykra, nagroda zasług niepewna, wdzięczność za odwagi omyła; a gdy występków nie kara, grzeszyłyby ktoby dobrze czynił.

I tak udaje się przeciwną od gościńca ścieżką; a między sobie podobnymi rozsiewa ducha przeciwności.

Ród jaszczurczy, i właściwe Judasza pokolenie; bo i ten Pana w rękę całując, dla blahego kwestu, ojczyznę własną sprzedaje.

Psia natura, która węchem pożywienia śledzi; a znalazłszy, na plugawem ścierwie opada.

Widzisz to Boże, czuły wolności naszej stróżu i grozisz pomstą zdrajcy; któryś tego balsamu wolności przez «nie pozwalam» w truciznę obracać nie kazał.

Ale jako Bezoar w zakrytem naczyniu zachować był powinien: on go teraz datkiem przekupiony, na niezdrowie pospolite używa.

Idźle jednak za zdrajcą, choć leniwa Nemezis, a wyzłonawszy nlecnotliwy wziętek, samego czeka judaszowskie myto.

Upadną, upadną ci, którzy ojczyźnie źle służą; a plemie cnotliwego na to miejsce dziedziczyć będzie.

Wyżoną przekupionego ojca Cherheles potomków z domu, a ze złego zbioru drobna dziatwa nie ucieszy się.

Jeno szpetna sława aż do obmierzenia zostanie, i będzie pamiątka jego w pośmiewisku tak, jako onego, który w Efezie bóżnicę Dyany zapalił.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św. etc.

Psalm XIV.

*Domine quid multiplicati sunt. Ps. 3.*

**Korona polska wziętość na się nieprzyjaciół wylicza.**

Panie, czemuż się namnożyło tych co mię trapią? a bez dania okazji codzien mi nieprzyjaciół przybywa?

Bliscy moi i przyjaciele, przeciwko mnie zbliżający się stoją.

Cytra moja obróciła się w smutek, napój mój w truciznę; kiedy z przyjaźni sąsiedzkiej widzę na zgubę odpowiedź i nieubłagane zajęcie.

Jeżelim przymierza nie strzymała? umowę złamała? albo na zdradzie komu była? Sama się sądzę, że słusznie tę zawziętość ponoszę.

Ale jeżelim cudzego nie pragnęła, pokoju nie wzruszała, do wojny nie dała okazji; czemużby mię te stósy potykać miały?

Ty wiesz mój Panie, że spokojny żywot i zgodne obejście z każdym zawsze kochała, a za to mię teraz te klótnie zewsząd ogarnęły.

Gdy oto swywołny Zaporoziec potargawszy obowładził poddaństwa, z krymskiem pogaństwem nastąpił na mnie uciążliwie.

Oraz upatrzył w nieszczęściu mojem czas przedtem ode mnie gromiony Moskal i nie chciał zaspać pogody, w odbieraniu zawojowanych derewni.

Poszła za wiatrem i borealna Szwecya, a w temie zamieszaniu łatwiejszego próbowała połowu.

Aż też honorowany ode mnie Transylwańczyk, przeważywszy się przez Krępak, bez opowiedzenia wojny, kraje mi pustoszył.

Wszyscy ci mówili i urągali wszetecznie: Niema Polska zbawienia w Bogu swoim.

A ono Ty Panie jesteś obrońca mój, i puklerz nieprzebity; siła moja, która chociaż poniży, znowu podniesie głowę moją.

Bo cóż wskórali, i co za korzyść odnieśli, którzy się na zgubę moją sforsowali? Mało co mię umartwiwszy, sami w oczach moich marnie przepadli.

Rozmarzył chmielny trunek ukraińskiego Spartaka, że i Rzymowi groził; kędyż jest wycięto drzewo, usechł pniak, pokruszyły się gałęzle.

Kędyż jest Ukraina? która po trzykroćstotysięcy ludu szymatyckiego wyprawiała na wojnę, a teraz i na zupełną sotnię zdobyć się nie może.

I drugi się niewiele ucieszył, puste uroczyska realami oplacając; albo i szwedzka furja, że króla straciwszy coś się jej cegieł w Inflanciech dostało.

Węgierska hałastra poszła w Krym zabrana; a pryncypał w ostatniej rozpacz skończył, z państwa degradowany.

Boś Ty Panie mój wygubił wszystkie, sprzeciwiające mi się bez przyczyny, i pokruszyłeś zęby grzeszników.

Ufam i dalej, że mię z paszczeki żarłoka wybawisz, a nad ludem swoim pokażesz miłosierdzie Swoje.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św. etc.

Psalm XV.

*Ut quid Deus repulisti in finem. Ps. 73*

### Lament kościoła bożego na inwazyą turecką.

Przecz żeś nas Boże odrzucił do końca? Rozgniewała się zapalczywość Twoja na owce pastwiska Twego. Aleć trudno pytać czemuś odrzucił? Złości bowiem nasze uczyniły rozdział między Tobą, a pycha nasza jako silny wiatr rozdeła ogień gniewu Twojego.

Wytrzymywałeś, groziłeś i napominałeś; aż wldząc zatwardziałość upornych, siedmiorakie plagi jak na Egipt spuściłeś.

Zrebellzowana czerń zesromociła nas, a dzicy Geloni zabierali plon z obfitej Roxolanii naszej.

Wdarł się aż do serca zamorczyk, a od Hiperboru trzech liter Pan, wydarł nam Antemurał północny.

Naprzykrzył się z za Tatrów wicher, aleć i domowe zawieruchy czy nie były karzącym nieprawości biczem?

To ich sześć, siódma następuje, plaga wojny tureckiej; pod którą (jeżeli Bóg gniewu nie odwróci) pewnego upadku czekać Polsce potrzeba.

Żarłok państw, potop światła, łakoma krwi chrześcijańskiej Charybdis, i bestya z samego nieba gwiazdy pożerająca, Turczyn.

Już gotowością jego zaburzył się Euxyn, wspienł się Dunaj, a pograniczny Dniestr misternymi przysiodłany mostami.

Gotuj konie Polaku, wsładajcie jezdni, wychodźcie pleszy, ostrzcie żelaza, składajcie kople, uzbrojcie się w pancerze.

Podnoście krzyżem znaczone chorągwie, a nie czekając tego gościa u siebie, przejmujcie mu drogę w pobliskich Multaniech.

Ale jakoś fatalny to mocarz, co z niego siły nie mamy, bo niemasz Pana zastępów z nami, któryby wjował za nami.

A zatem ściśniony gwałtem Kamieniec, gdy wytrzymać nie może, poganinowi się poddaje, ona przez tak wiele lat obcej ręki niewiadoma, litewskiego Korjata osada.

O żałośny widoku! już pyszny sultan w bramy jego z tryumfem wjeżdża; już na wleżach miejskich bisurmańskie księżycy tkwią, już z wierzchu kościołów porzucano krzyże na wżgardę.

Jako w lesie drzewa, siekierami rąbał i oltarze, toporami i oskardami burzyli groby umarłych.

Brano żalonym ojcom gwałtem kwiat młodości, urodziwe syny, a udatne dziewoje od matek, stadem pędzono do sżaraju.

Grono rycerstwa błtnej prowincyi mieczem wygubili, insze stany miejskie pognali precz, jak bydło na paszę.

Ale to wleższa, znak zbawienny, krzyże zrzuciwszy, deptali; a Ciało Pańskie pod osobą chleba zawarte, z przybytku oltarzów zelżywie wyrzucili.

I mówili: Uczyńmy, że ustana wszystkie święta gaurów w ziemi tej, a obrzędy ich zatarłszy, sama jedna mużulmanów włara rozpostrze się po świecie.

Wyprowadźmy lud krzyżem znaczony za Proponyde, a na to miejsce od dalekiego Kairu naprowadźmy mieszkańców.

Dokądże o Boże naród ten uragać będzie? Iżali tak zawsze rekutyt<sup>1)</sup> ten Imię Twoje święte bluźnić i sromocić będzie przybytek Najwyższego.

Czemuż Panie zatrzymujesz rękę od posiłku wiernych? czemu nie wyclągniesz prawice Twojej na ratunek w Tobie ufających?

Powstań o Boże! rozsądź sprawę naszą; wspomnij na hańbę oltarzów Twoich, która Cię od tych kajmanów potyka.

Nie podajże bestyom dusz chwalących Ciebie i dusz ubogich Twoich nie zapominaj do końca.

Tyś utwierdził mocą Twoją morze; Tyś pokruszył głowy smoków w wodach.

Tyś jest Pan, który ukarawszy, wrócił nam dziełctwo nasze i będziesz pamiętnym na zgromadzenie Twoje, któregoś nabył od początku.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św. etc.

#### Psalm XXI.

*Confitebor Tibi Domine in toto corde meo. Psal. 9.*

#### Przy pokazaniu się komety albo miotły ognistej in anno 1680.

Wyznam o Boże w pokornem sercu przedziwne Imię Twoje, rozmyślając w cudownych, a rozumowi niepojętych dziełach Twoich.

<sup>1)</sup> Spolszczenie, które jest skróceniem łacińskiego *recutitus* — znaczy: obrzezaniec, Żyd.

Gdzie pojrzę, gdzie się obróć, wszędzieś obecnym jest, a nie tylko miejsce na którym stoję, ale i oddech który tchnę, od Ciebie być przyznawam.

Patrząc wzgórze; aż nieba opowiadają chwałę i znają Cię być stwórcą empirejskich sfer kołowrotu.

Pojrzeli po ziemi, albo się na bezdenne morze zapatruję; aż Ty syplisz granice królestwom, dajesz prawa narodom, i nieutrzymane wód morskich wały, wędzidłem mandatów Twoich kielznasz.

Twoją chwałę i wszechmocność opowiada bezrozumne stworzenie; dopieroż któryś na obraz Twój stworzył, wielbić Cię mają ludzie.

Tyć tego o Stwórcę nie potrzebujesz, ale przecie wdzięcznym-być nie wadzi.

Któż określi nieogarnioną moc? Kto wyrazi nieoszacowaną dobroć? i nad niebiosy wyniesione miłosierdzie Twoje?

Gdyśmy obrazili majestat Twój, karania godnych osądziłeś; nie chciałeś jednak skwapliwie karać w zapalczywości gniewu Twego.

Napominałeś przez proroki, wyrzucałeś na oczy przez kaznodzieje, w ostatku jawne na niebie wystawiłeś na następującej kary pogroźki:

Gore na podmieśnych sferach zapalona gniewu Twego pochodnia, i nigdy królestwom bez uszczerbku nie świecący kometa.

Obłoki wydały z siebie już niewilgotną rosę, ale krwawym deszczem ziemię skropiło niebo.

Trzęsła się, gdzie niezwykaj, ziemia; i kagańce niebieskie światła swoje kryły; następującą przeznaczając rzeczy podmieśnych wariacyą.

Zkądże Panie te niezwykłe cuda i w nadpowietrznych rzeczach dziwowiska; jeno od Ciebie ojcowskie do nawrócenia przestrogi.

Ty któryś na ścianie napisał Baltazarowi przyszłego upadku oznajmienie; tymże palcem, ognisty wyraziłeś charakter.

Na zgubę jednym, w upamiętanie drugim, a wszystkim, aby widzieli iż Bóg stwórca, panuje narodom, i stanowi królestwom granice.

Któż podobny Panu, Panu i Bogu naszemu? w którym wszelkie stworzenie jest, rusza się i żyje.

Zaprawdę wielki Pan, sam cuda czyniący, a ten Bóg monarcha wszystkiego, stwórca nieba i ziemi.

Skruszy ramię grzesznika, i złośnika, i obrzydliwą wyniosłość poniży.

Uczyni sprawiedliwość sierocie i uciśnionemu, i rozkaże aby się więcej pyszny nie wielmożył na ziemi.

Któremu w dobroci niepojętemu, w miłosierdziu nieprzebranemu, w karaniu nieskwapliwemu, a w Trójcy św. jedynemu; niech będzie cześć i chwała od wszelkiego stworzenia na wieki. Amen.

Psalm XXII.

*Domine in virtute tua laetabitur rex. Psal. 20*

**Na wyjeździe pod Wiedeń najjaśniejszemu Janowi Trzeciemu, królowi polskiemu, panu miłościwemu.**

Panie w mocy Twojej rozweseli się król, a w dziełach wybawienia Twego, wielką mu dasz do radości przyczynę.

Oto bohater do boku przypasuje miecz, aby wojował za Imię Twoje; bierze herbowną tarczę, aby odprawiał wojny pańskie.

Już na dzielny koń wsiada, i na rączym pegazie puszcza się w drogę; daj Panie rycerzowi Chrystusowemu szczęśliwe wszędzie powodzenie.

Przyjmij żądanie serca jego, które do Ciebie z góry upodobany wypuścił, i nie racz mu odmawiać o co Cię prosił przed obrazem Matki Twojej.

Boś go uprzędził natchnieniem, aby upadłe dźwigał chrześcijaństwo; dajże mu i dalej moc dokazowania skutkiem, któryś wzniecił dobrą wolą, ratowania w umyśle.

Kiedy zdrowie i żywot za bracią swą niesie, przyjmijże Panie ofiarę tę, a uprzędź go w błogosławieństwie.

Oto bowiem bestya, która z nieba gwiazdy zmyka, na lud Twój paszczekę rozdarła; pomóż mu o Boże, aby tak wielogłową hydrę ręka jego stłumiła.

Już bowiem czterdzieści dni blisko, jako ten Gollat wyzywa lud boży na rękę, a nie obrał się nikt, ktoby się oparł najezdnikowi.

Pierworodny Eliab milczy, ale i drudzy poniemleli; poszczęść Panie Dawida, że ugodzi kamieniem w czoło tego zuchwalca.

Bo on w Tobie i w mocy Twojej ma nadzieję, o Najwyższy. Niechże przez ten instrument prawica Twoja zgładzi narody, które Cię w nienawiści mają.

Który najslodsze Imienia Jezus, językiem nie wzywa, ten od szabli wojującego króla niechaj starty będzie.

Umocnijże Panie zastępów ręce jego i drogę do boju idącego prostuj; a przystawiony anioł niech w niebezpieczeństwie, mocnym puklerzem piersi jego zakłada.

Pójdźże szczęśliwie królu w mocy Boga zastępów, który w ognistym słupie przed tobą pójdzie, we dnie i w nocy.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św. etc.

Psalm XXIV.

*Venite exultemus Domino. Psal. 94*

**Pamiętka odsieczy Wiedniowi danej R. P.**

**1683 dnia 13 Septembra.**

Pójdźcie radujmy się Panu, śpiewajmy Bogu Zbawicielowi naszemu, uprzędźmy oblicze Jego z dziękczynie-

niem, a przez pieśni i hymny, wychwalajmy niewysłowioną dobrotliwość Jego.

Albowiem Pan jest Bóg wielki, który czyni wszystko z niczego, i król możny, który z ostatniej toni zgubionych wyratować może.

Ten cię zdesperowany Wiedniu wydrze z ręki olbrzyma, za gardło cię trzymającego, i zrazi krwawą bestyą, paszczekę na cię rozdzierającą.

Który Konstantyna upewnił w znaku krzyża o zwycięstwie; ten i tobie pewnie hasło daje, że w tymże znaku prędkiego dostąpisz wybawienia.

Podnieś oczy twoje na góry, a tam ujrzysz gęste chorągwie, z tem znamieniem w posiłek ci idące.

Rzuć wzrokiem ile można na niebotyczne drzewami okryte skały; z których wielkim pędem wylatują mężni orłowie, na wybawienie twoje.

Już, już Kara Mustafa, lib'cklego lwa szczenie, zajmawszy krzyża, trwożyć sobą poczyną; i ono Lucyperowej pełne pychy serce, zbierać każe namioty.

Już odjął świetną od zawoju forę; czy że się w drogę gotuje, czy głowę ułatwiając, po którą niezadługo stambulskie emlry przyjdą.

Baszów i bellerbejów hucznych tchórz obleciał; co żywo w drogę, gdy już ciężkie bazary, w srogiem zamęszanlu nazad uchodzą.

Działa i kartany ich nie huczą, ale wyją, a wyrzucana minami ziemia, na nichże leci, chcąc pogrześć jeszcze żyjących.

Więc co w skok obłączeni pójdźcie, i upadajcie przed tronem Najwyższego; dziękujcie Panu, który was stworzył, i wielbiłcie Go, który wam teraz powtórnie daje zbawienie.

Dzisiaj jeno głos odsiecz niosących usłyszycie, nie ztwardzajcie serc waszych bojaźnią; ale wdźlęczni ratunku do nieba ręce podnoście.



Wypadajcie młodsi i kto broń w ręku unlesie, na zdjęte strachem nieprzyjacioły; a wy starcy i z niebitną gawiedzią po blanka chmurów tryumfalny hymn zaczynajcie.

I uczyńcie okrzyk wesoly, jako po wygranej bitwie, i niech publicznej radości ogniami Stefanowa wieża rozjaśnieje.

Tak jako czasu Sollmanowego od Wiednia odwrotu, gdzie także ojcowie wasi doznali pomocy Pana zastępów. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św. etc.

Psalm XXV.

*Exurgat Deus et dissipentur inimici ejus. Psal. 67.*

**Na wstępny bój wojsk chrześcijańskich z Turczyńcem.**

Niech powstanie Bóg, a rozproszą się nieprzyjaciele Jego; niech uciekają przed Nim, którzy Go nienawidzą.

Jako silny wiatr płaski rozwiewa, albo jako wosk od ognia topnieje; tak niechaj się w niwecz obróca przeciwnicy Izraela prawowłernego.

Tak ci co krew jego w nienawiści mają, jako i którzy dobrego prowadzenia braci swojej zazdroszczą.

Których zjadła nienawiść suszy, żeby woleli widzieć przeważających poganów, niż wiernego ludu tryumfy.

Ale nie ucieszy się obluda ani się powiedzie presumcyi, która jako pierwszego nie cierpi, tak ani równego mieć nie chce.

A wyprawnego serca śpiewajcie Psalm Bogu i między alarmem rycerskim, dajcie chwałę temu, który wstąpił na zachód, a Pan jest Imię Jego.

Radujcie się wierni, mając Boga sierót ojca i łaskawego sędzłego wdów; trwożącego nieprzyjaciół i konfundującego zazdrosnych.

Gotowy jest Pan, złamać łuk bisurmański i pokruszyć potęgę jego i powrzucić w ogleń armaty znamięm miesłaca piętrowane.

On wywiedzie z ciężkiej niewoli jęczące więźnie: i zwiedzionym poturmakom da się obaczyć, którzy chrzest wodny, brzydką obrzeską zakrwawili.

Teraz wychodź Panie przed ludem Twoim, tak jakoś niegdy był na puszczy Izraelowi przewodnikiem.

Zatrząśnij okręgiem ziemi pod niemi i strzałami plorunów uskrom harde dziewiesiły, którzy na wojnie wszystką pokładają w szczęściu sprawiedliwość.

Okurz ogniem gniewu Twojego naród wszeteczny, który ma za wspaniałe dzieło, gaurom wiary nie dotrzymać.

O jako piękna rzecz, widzieć jednego kościoła lud pod znakiem krzyża zgodnie wojujący i patrzeć, że mieszczą jednych obyczajów bracia w domu pańskim.

Jako arcychwalebna, sercem i ręką tłumić niewolniczej Agary plemię, które się dobrego Izraela krwi nigdy nasycić nie może.

Patrz jakie postępowanie chrześcijańskich hufców do boju, postępowanie prawie samego Boga zgodę kochającego, i w zjednomyślności mającego upodobania.

Lewą rękę w szyku rzesza Teutonów otrzymała, aby bliższa była serca Wiedeń ratować, uwalniając gniazdo orla dwugłownego.

Po prawej stronie rozciągnął konny Sarmata, ohotne pod białym orłem chorągwie, z którymi lekki wiatr igrając w sam ich majdan pogański popędza.

W najcelnych pułkach stanął koronat szablą groźny, który jako mądrze berłem, tak mężnie w boju władnie żelazem.

Włęcz że poganin szablą zawojował tak wiele prowincyi chrześcijańskiej, takowąż bronią trzeba było zawojowane odbierać.

Godny piramid dla wiecznej pamiątki widoku, jako pierwszy na szanie Jan III. zdrowie dla wiary niesie, w którego zdrowiu było zdrowie całej Europy.

Przy nim i Beniamin młodziuchny w też tropy idzie i mężnego ojca trybem, na oblavy wojenne, bark i niedosze pazury wprawuje.

Znamienite potem książęta Alemanom swoim przodkowały, Saxon i Lotaryng i słaby w wieże Bawarczyk.

Po drugiej stronie szli w sprawie hetman polscy, okazali urodą, ale daleko więcej męstwem zaleceni: Jabłonowski z Sienlawnym.

Na zejściu Brilarens storęki siły swe dzieli, jednymi miasto obleżone trapi, drugimi wstępny bojem chrześcianom pole daje.

A jak dwie chmury zwarte, grzmotami straszniemi ziemi grożą i pioruny strzelają, tak i tam całe hemisferium burzliwa wrzawa zamiejsza.

Teraz Panie posilkuj mocą Twoją; niechaj z nami będzie; ukrzep ręce i przywiedź do skutku oczekiwania nasze.

Pogrom zwierze trzcinne, i rozpędź zgromadzenie byków między krowami; a parchowaty kozieł rozczośnawszy kopyto, niechaj nam dalej pozorem straszny nie będzie.

Rozprósz naród, który się wojną tuczy, posyp solą łakomą pljawkę, co się chciwie krwi naszej opła.

Niech zagrzmi znowu w Egipcie wielowładna ręka Twoja! a zaraz Pers i Murzyn i odległa China poda ręce swoje Bogu.

Dziwny jest Bóg w mocy swojej, Bóg Izraelski; ten da moc i siłę ludowi swemu; niech będzie Bóg błogosławiony.

Któremu w Trójcy świętej jedynemu cześć i chwała po wszystkie wieki wieków. Amen.

Psalm XXVI.

*Deus auribus nostris audivimus. Psal. 43.*

### **Pienie wdzięczności za zwycięstwo wiedeńskie.**

Boże, cośmy uszymani naszem słyszeli, co nam ojcowie nasi powiadali, tego się teraz oczy ludu Twego z poclechą napatrzyły.

Dzieło mocy Twojej, któreś za dni ich uczynił z Faraonem; toż i teraz nieskrócona w cudach, ani osłabiała w potędze, wykonała ręka Twoja.

Ręka Twoja Panie nie ludzka pogany starła; przed nią pyszny Assur sromotnie uciekał, który w hardości serca, na zgubę naszą przyszedł.

Z nim gruby Edomczyk w lot bieżał; a oto strachem zjęci z bystrego Dunaju wodami na wyścigi lecieli.

Nie obejrzał się Part, który w odwodzie potyczkę daje; ani bisurmanin wspominał, że się wnukiem bożym nazywa.

Wydarł mleczę z rąk ich zwycięzca w Imieniu Twojem silniejszy; prysnęły łuki, i strzały z kołczana rozsypały się po ziemi.

Patrzało na hardość ich wschodzące słońce; a toż na odwieczny widziało sromotnie rozgromionych.

Wstydział się miesiąc piętna swego; ażeby sromotę zakrył, nie chciał świecić w nocy uciekającym.

Nie pomógł w trwodze fałszywy prorok; ani częste umywanie nie oczyściło wszetecznych z grzechu.

Leżeli w polu jako bycy tłusci po rzezi; a plugawe ścierwy kazał zwycięzca ziemią nakryć z politowania.

Jeńcy w zatrzymaniu żywi zostali; a miecz po zwycięstwie ochłodnął w pochwy włożony.

Tyś tak kazał Panie Boże nasz cuda czyniący; aby którzy po cudze zdrowie przyszli, swoim nałożyli.

Aby chleb od gęby niewinnym wydierający, nie pożył go, a słabszy z mocniejszego zagarnął łupy.

Mało trzy dni było do zbierania korzyści. Brali nie tylko żołnierze odbieżane dostatki, ale i dzieci małe z politym gminem.

One pyszne w Sydonie, czy w Dyarbecie złotem tkane namloty, odbieżane stały jako buda w sadzle, w której jabłek plinowano.

Konie ich posładał mocniejszy, dzidy ich o nichże skruszył i kulami do grzbietu uciekających strzelał.

Przepadli wszyscy purpuracl ich, którzy mówili: posiadźmy ziemię chrześcijańską.

Zginął wezyr niemęsko powrozem uduszony; a onemu kościolów Pańskich burzycielowi niedługo w skronie młotem Jachel gwóźdź wbiła.

I stało się tak jako Madyanitom, i jako Jabłnowi u rzeki Cisson.

Położyłeś ich Panie jako koło na odwrocie, i jako źdźbło przed wiatrem, tak pyszni zniknęli.

Jako ogień, który pali lasy nikomu nie przepuszczając; tak napełnioną jest twarz ich sromotą.

Ztąd niech poznają, że Pan Imię twoje, o Jehowa! boś się wielmożnie wślawił, konia i jeźdźca wrzuciwszy w morze.

Tencl jest Pan, którego wielbić trzeba; Bóg ojców naszych, którego wywyższać będziemy.

Pan jako mąż waleczny, tryumfujący, Imię Jego przed którym wojska i wozy Faraonowe w czerwonym morzu na dnie zostały.

Prawica twoja Panie za nas wojowała; ręka twoja Najwyższy nieprzyjaciół zbiła; a w mocy twojej o Wszemocny poraziłeś przeciwniki nasze.

Któż podobny Tobie między mocarzami Panie? tak wielmożny w potęgę, jako straszny i chwalebny i czyniący dziwy.

Nie nam tedy Panie podtemu gminowi, ale Imięnłowi Twemu świętemu, które cudowne jest, niech będzie od nas chwała, wdzięczność i poszanowanie na nieprzeżyte wieki. Amen.

Psalm XXXII.

*In exitu Israel de Aegypto, domus Jacob de populo barbaro. Ps. 113.*

**Wyjście wojsk polskich z Węgier.**

Na wyjściu wojsk polskich z Węgier, posiłków chrześcijańskich domu rakuskiego, przeciw narodowi grubemu.

Stała się pomoc sąsiedzka utwierdzeniem tronu zachodniego, a szabla ratujących Sarmatów, odwetowaniem państw winorodnej Panonii.

Morze czarne ze zwycięstwem powracających wldząc, zaburzyło się; a Dunaj jako szalony, siedmią gęb wpadał do Euxynu gwałtownie.

Przyległe góry z niezwyklej uczynności skakały radosne, a pagórki winogradów jako jagnięta młode.

Cóż ci to morze, że się tak niezwykle burzysz? i tobie co Dunaju, że tym zapędem z łożysk twolch uciekasz?

Bo przyszedł czas naznaczony ukrócenia bisurman potęgi; dopędził fatalnego peryodu rozbójnik państw, że co z krzywdą nawydzierał, to mu też wydzierać poczęto.

Czemu skaczeć góry z radością, i wy pagórki jako jagnięta młode?

Od oblicza pańskiego wzruszyła się ziemia; od oblicza Boga Jakóbowego.

Ten uczynił z niedostępnych Beskid amfiteatrum, i na niedostępnych skałach wystawił złamanego Ottomana widowisko.

Ten Pan chciał mieć, aby okropne, Polskę z Węgrami dzielące Alpes, mostem się stały; aby przez nie wspaniały tryumfator do ojczyzny przechodził.

Dlatego wśród twardej zimy wyniosłe po górach zielenieją drzewa; chcąc aby z obronionych sąsiadów, na królewską głowę uwliły wleńiec.

Układa się w ostrokończatą Krępak piramidę, na której by wlecznotrwałym stylem odrysowano sławne imię niezwykłego monarchy Jana Trzeciego.

I insze niedostępnego Karpatu podgórze, na przyjęcie tego gościa skacze z radością; i nieme kamienie nie mogą się nasycić widzeniem chwalebego zwycięzcy.

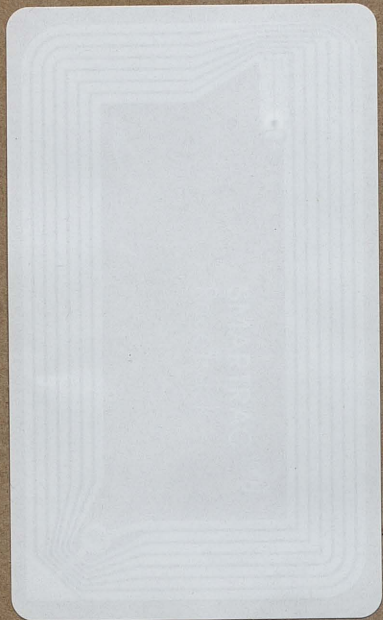
Ty Panie, który obrócił opokę w wodne jezioro, Ty dla chwały krzyża Twego czyniącemu, te między dzikimi górami sprawiłeś aplauzy.

Lecz nie nam Panie, nie nam, ale Imię Twemu świętemu niechaj będzie chwała.

Dla miłosierdzia Twego i dla prawdy Twojej; aby nie rzekli poganie; kędyż jest Bóg ich?

A ono Bóg nasz na niebie! a wszystko uczynił co chciał.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. Jako była na początku, tak i teraz i zawsze, na wieki wieków, Amen.



15987

NAKŁADEM BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBO-  
ROWYCH I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

wychodzi w zeszytach dzieło p. t.

# PISARZE POLSCY

czyli

## Historja Literatury Polskiej

w charakterystykach wybitnych pisarzów i ich dzieł  
pióra znakomitego krytyka i świetnego pisarza

### Zdzisława Dębickiego.

Wydawnictwo to obejmuje całokształt dziejów piśmien-  
nictwa polskiego od Mikołaja Reja do chwili obecnej.

Dla zaznajomienia czytelnika z twórczością poszcze-  
gólnych pisarzów równocześnie wychodzą krótkie wy-  
bory ich najcenniejszych pism, które po ukończeniu wy-  
dawnictwa stanowić będą obszernie wypisy, niezbędne  
dla każdego, pragnącego poznać dzieje i charakter  
literatury ojczyścij.

Cena zeszytu „PISARZÓW POLSKICH“  
w sprzedaży detalicznej 2 m. 40 fen.

Cena I-go tomu: »Od Reja do Skargi« (Str. 436) mk. 24,—

**ŻĄDĄC WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH!**